



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Notatnik filologa

**Author:** Dariusz Pawelec

**Citation style:** Pawelec Dariusz. (1990). Notatnik filologa. "Brulion" nr 13 (1990), s. 195-198

© Korzystanie z tego materiału jest możliwe zgodnie z właściwymi przepisami o dozwolonym użytku lub o innych wyjątkach przewidzianych w przepisach prawa, a korzystanie w szerszym zakresie wymaga uzyskania zgody uprawnionego.



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

## NOTATNIK FILOLOGA

*Jerzy Pilch, Wyznania twórcy pokątnej literatury erotycznej. Puls Publications, Londyn 1988*

Tytuł książki Jerzego Pilcha jest uzurpacją, która stoi w jawnej sprzeczności z bezgranicznie szczerymi wyznaczeniami narratora – bohatera. Jest najprostszym pomysłem umożliwiającym bycie *pisarzem w pewnym sensie*, pozwalającym ocaleć literatom w świecie, w którym literatura jest już niemożliwa. Kilkadziesiąt stroniczek „wyznań” jest namacalnym dowodem tej niemożności. *Nigdy nie przekraczające stu stron notatki* głównego bohatera określają właściwe rozmiary sugerowanej w tytule twórczości. W dodatku tytuł ten nie mówi całej prawdy o jej charakterze. Jest chwytem, ucieleśnieniem marzenia o słowotoku zmieniającym się w opasłe tomy, jakich zazdrościć tylko Tadeuszowi H., Władysławowi M. i innym klasykom. Tytuł jest obietnicą bez pokrycia, obietnicą kilkunastu kilogramów rzetelnej pornografii, wielkiego krytycznego realizmu socja-

listycznego, penetrującego obszary erogenne narodu i państwa — istniejących gdzieś w utajnieniu manuskryptów o randze równej tajemniczemu drugiemu tomowi *Poetyki* Aystotelesa. W zastępstwie tej nieistniejącej księgi otrzymujemy na tacy jej potencjalnego autora.

Kim jest? Rusofilem, ewangelikiem z Podbeskidzia, starszym asystentem w Instytucie Języka Polskiego, mieszkańcem miasta akademickiego K. i bywałcem jego salonorów? A może jest *towarzyszem bez wyrazu*, któremu jak wyrzut sumienia ciąży własna legitymacja partyjna i który w pocie czoła uprawia ideowy samogwałt, kreśląc nieskończone frazy podania — odmowy, tego ostatniego listu do Partii? Na pewno nie jest ani jednym, ani drugim. Myląco może tu wpływać na odczucia czytelnika pierwszoosobowa narracja wspólna wszystkim fragmentom książki (z wyjątkiem opowieści o Aleksandrze Lellichu), ale nadrzędny cel całości nie dopuszczał innego sposobu przedstawienia wizerunku „towarzysza” w czas przełomu. Oczywiście wizerunku na opak, stanowiącego jednak coś w rodzaju krzywego zwierciadła dla „ja” kreowanego w pozostałych częściach *Wyznań*. Ich bohaterem nie jest więc jakiś Każdy (do miana tego pretendować mogłby jedynie *towarzysz bez wyrazu*). To człowiek z nader konkretną biografią, osobliwymi zainteresowaniami, zdecydowanymi przekonaniem politycznymi. Co jakiś czas zastawia on jednak artystyczne pułapki, chcąc w ten sposób zamaskować swój niepohamowany ekshibicjonizm. Opisy wewnętrznego rozdarcia, duchowych rozterek, życiowego niezdecydowania i zawodowych lęków, pozornie przedstawiane jako egzemplifikacja ogólniejszych zjawisk i charakterów, służą głównie uzewnętrznianiu się indywidualności autora wewnętrznego. On to bowiem wykorzystuje niemal każde zdanie w celu zademonstrowania historyczno — i teoretycznoliterackiej świadomości. Żongluje terminami, stylami, aluzjami literackimi (choćby np. zdanie: ... *nieprzytomnie pijany rzygalem w pociągu jadącym przez podmoskiewskie osiedla — Jerofiejewa Moskwa — Pietuszki*), śmiało przywołuje schematyczne rozwiązania ideowe czy konstrukcyjne, nawet jego metaforyka podszyta jest teorią literatury (np. dwuznaczne „miejsca niedookreślenia”, „epifanie erotyczne”, itp.). Nad wszystkim natomiast unosi się duch „sprawy Bożej” i widmo Mistrza Andrzeja: *bracia niżej upadli*, poszukiwanie motywacji psychologicznej w poprzednich wcieleniach niektórych postaci, jak np. w następującym zdaniu: *Być może tamten był w poprzednim wcieleniu homoseksualistą, efebem o świetlistej posrurze zmąconej końską, jakby nie z jego ciała pochodzącą, pyłą*. Nie ukrywajmy też swoistych kompleksów głównego bohatera: kompleksu nie przeczytanych lektur szkolnych (*stare polskie powieści*) i kompleksu nie napisanego doktoratu,

wspólnego zresztą dla całego rówieśnego bohaterowi pokolenia: przyjaciele *przywożą rękopisy nie ukończonych doktoratów*.

Narrator – bohater jest filologiem i mówi to wprost. Z tego właśnie czyni sprawę. Jego życie jest ślalomem specjalnym między tomami biblioteki - labiryntu. Jego biografia bywa zniekształcana mocą fikcji literackiej. Jego język bywa kalką cudzego języka. Czytanie uniemożliwia pisanie, świadomość struktur i konwencji owocuje zniecierpliwieniem wobec własnej twórczości oryginalnej. Pomysły, notatki, konспекty pozostaną nie wykorzystane. Epopeja dziadka Pustówki da się streścić, łącznie z analizą jej strony formalnej, na przestrzeni niewielkiego akapitu. Projekt trzystustronicowej „mrocznej” powieści, która miałaby odsłonić bebechy funkcjonariusza SB zajmuje jedno, rozwinięte zdanie. Poza tym istna furia form, próbek praktycznego języka: podanie, życiorys, pastisz partyjnego referatu i naukowego leksykonu. Wszystkie te zapiski, przefiltrowane przez bibułę tradycji opowiadki z kluczem łączą się w pozornie tylko chaotyczny *notatnik filologa*. Zza uchwyconego przezeń języka wyziera wszakże ponura, bezkształtna twarz fin – de – sieclowej rzeczywistości realnego socjalizmu, zgłajchszaltowana, amorficzna. A może to już nie twarz jest nawet a *gęba straszna bez miny*, jak powiedziałby nieklamany patron najlepszych fragmentów omawianej tu prozy.

Gombrowiczem umniejsza Pilch codzienność stanu wojennego – zdrabnia ją po prostu: *pisarzyna podziemny, notesik, dzienniczki pamiętniczki, nóżki, biedaczyna – sekretarzyna, pijaczyna antyreżymowy*, itp. Styl *Wyznań* nie ogranicza się rzecz jasna do powyższych zabiegów. Zmienia się tak, jak zmieniają się funkcje nadawane słowu przez autora. Ironię najpełniej oddają barokowo rozległe, pełne patosu okresy wyliczeniowe rodem z nowomowy lat 70. Innego typu wyliczenia, pobrzmiwające poematami lirycznymi Karaska i Krynickiego, służą dokładnemu usytuowaniu bohatera w realiach świata przedstawionego. Nastrój apokaliptyczny najsugestywniej wprowadza stylizacja na, jak mierniam, prozę Brunona Schulza (*Epoka handlu wymiennego Pilcha ma coś z Ulicy Krokodyli*). Naukowe aspiracje bohatera podkreślają odważnie i bezkompromisowo używane wyrażenia typu: *hebefreniczny eseista, propinacja, koloidalna buchalteria*, itp.

Jerzy Pilch nie zmieści się w gronie dziewiętnastowiecznych twórców polskiej prozy XX wieku, nie szuka też dla swoich opowiadań miejsca obok powieści, których autorzy skłonni są jedynie do buntu przeciw logice narracji i zdrowemu rozsądkowi swych bohaterów – nie zaś przeciw rzeczywistości, w której sami żyją. Uniknął spod skrzydeł postawy heroicznej, ale też nie dał się zwieść pokusom

czczej groteski i absurdu. Pozostaje żałować, że... nie przekroczył magicznej liczby stu stron.

Dariusz PAWELEC